ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 29. Poznań w sobotę dnia 16 lipca 1870. № 29.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr. 80 cent. wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda** w **Warszawie**. Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80: każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Kilka słów o płodozmianie.

(Dokończenie).

Przy układaniu rotacyi niezbędném jest także zwrócić uwagę na to, że niektóre rośliny świeżego pognoju nie znoszą i wylegają. Pognoje zaś, które, mając czas do ostatecznego rozkładu, z jéj mineralnemi cząstkami w pewną już weszły równowagę czyli że ziemia nabrała siły, jak Niemcy nazywają, „alte Kraft,“ żadnéj roślinie nietylko nie są szkodliwe, ale owszém gospodarzowi bardzo pomocne. Tak więc rolnika zadaniem być powinno, o ile na to stósunki ekonomiczne pozwalają, żyzność roli stopniowo podnosić, a tym sposobem zapewnione mieć będzie jak największe plony. Ażeby celu tego jak najłatwiéj i najpewniéj dopiąć, winien uważać także w wyborze następstwa roślin pod tym względem, ażeby jedna nie była otoczoną zbyt obfitemi, druga zaś niedostatecznemi pokarmami, lecz ażeby żadnéj nie brakowało niezbędnych części pożywnych i aby każda następna z pozostałych od poprzedniéj pokarmów korzystać mogła.

Powtarzam więc, że rośliny niektóre, z powodu zbytku świeżego pognoju, przy niedostatku potrzebnych cząstek mineralnych, rozwijając zbytnio liście i łodygi, cierpią i łatwo mogą wylegnąć. Należy więc dawać po każdym świeżym pognoju takie rośliny, które, mając grube łodygi lub korzenie, nie będą już wylegać; można więc dać rzepak, bób, konopie, tytuń, okopowe wszystkie lub też rośliny na paszę zieloną przeznaczone; od nich też najstósowniéj płodozmian zaczynać; po tych dopiero mogą rośliny, wymagające już przygotowanych pokarmów, następować, jak kłosowe, z których jęczmień należy do szczególniéj wymagających, nie udaje się po zbożach, nie uda się po świeżym gnoju także, wymagając roli żyznéj, w starych sokach, ale nie świeżo znawożonéj.

Z pomiędzy jarzyn owies doskonale się udaje po wszystkich innych roślinach, nawet po kłosowych; przyczyną tego jest obfity rozwój jego korzonków, za pomocą których przyswaja sobie rozmaite pierwiastki pożywne, rozcieńczone w ziemi takiéj, w któréj już inne zboża, nie posiadające tak silnego rozwoju korzeni, pożywienia nie znajdą, dla tego też można kłaść go na końcu rotacyi, co rzeczywiście w praktyce często się dzieje, chociaż owies po koniczynie lub na nowinie silniéj się rozwija i tak dalece obfite plony wydaje, że w niektórych razach na pierwszeństwo przed pszenicą zasługuje.

Dla téj ostatniéj najodpowiedniejsze będzie miejsce po rzepaku lub po koniczynie, po paszach zielonych, mieszankach itp.

Groszkowe na ziarno lepiéj się udają na dawniéj znawożonéj ziemi, t. j. w drugiém polu.

Nieumiejętność, a najczęściéj niepohamowana chęć zysków popycha gospodarza do uprawy roślin nieodpowiednich naturze roli, co nierzadko sprawia straty w kilku a nawet kilkunastu latach niepowetowane; zastósowanie więc roli odpowiedniéj roślinie jest niechybnie najważniejszym warunkiem dobrego płodozmianu. Bywają wypadki, że rolnicy ogromne przestrzenie ziemi drogiém ziarnem, bez względu na gatunek takowéj, obsiewają, byleby zaspokoić chwilową potrzebę pieniędzy; skutki tego są widoczne, ziemia powoli jałowieje, a gospodarstwo upada dla zbyt jednostronnego kierunku.

Dawniéj, kiedy w trzypolówce trzecia część pola cały rok

prawie odłogiem leżała, tylko takie gospodarstwo istnieć bez upadku mogło, które znaczne i żyzne łąki posiadało. Dzisiaj przy płodozmiennem gospodarstwie stan się rzeczy zmienił, bo pewne części pola, koniczyną i trawami obsiane, obficie niedostatek łąk zastąpią. Przy układaniu więc płodozmianu stósunek łąk bardzo ważną rolę odgrywa, nadając niejako pewny kierunek uprawie okopowych zbóż. Chociaż płodozmian głównie celowi gospodarstwa odpowiadać powinien, to jednakowoż bez siana żadne gospodarstwo obyć się nie może. Gdzie więc łąki w szczupłych granicach zawarte; gdzie się mało, chociaż pożywnego siana sprząta, tam w układaniu płodozmianu więcéj trzeba roli dla koniczyn i innych traw zostawić, przeciwnie zaś przy obfitych łąkach, rola głównie pod okopowe i zboża użytą być może.

W płodozmiennem gospodarstwie pastwisko jest tylko pomocniczém, aby umożebnić wypędzenie bydła z obory na krótszy czas dla dania mu sposobności do użycia ruchu, nie zaś, jak w trzypolowém bywało, do dostarczenia kompletnéj karmi dla tegoż, gdyż wspomniany inwentarz napasiony do syta w oborze być powinien. Jest to moje zdanie, które zresztą opieram na tém, że z równéj przestrzeni może gospodarz więcéj w oborze, niż na pastwisku karmi dla inwentarza dostarczyć, i że wybór takowéj przy stajennem pasieniu od tegoż rolnika zależy, gdy przeciwnie dzieje się na pastwisku, tam zawisł pasący się dobytek od łaski natury. Nie zbłądzi jednak gospodarz, gdy, obsiawszy część małą pola, dla względów sanitarnych zwierzęcia na pastwisko ją przeznaczy.

Niezaprzeczony wpływ na rodzaj płodozmianu wywierają połączone z gospodarstwem fabryki, jako to: gorzelnia, browar i cukrownia. Mając którą z tych fabryk u siebie, odpadkami z nich pochodzącemi, t. j. wywarem, słodzinami i wytłoczynami z buraków, z dodaniem słomy, możemy większą część paszy, szczególnie zimowéj zastąpić.

Wypada więc z tego, że w takim płodozmianie muszą mieć przewagę zboża i rośliny okopowe, jak ziemniaki, buraki cukrowe, rośliny zaś pastewne mają tylko małą część pól zajmować.

Przy tym płodozmianie na to tylko uwagę zwracać należy, ażeby między roślinami okopowemi taki zachodził stósunek, aby słoma w zupełności wystarczyła na koniecznie potrzebny jéj dodatek do wywaru, słodzin lub wytłoczyn burakowych, jakotéż i na podściół, którego-to przy spasaniu tych produktów, z powodu wodnistszych odchodów zwierzęcych, więcéj, niż zwykle potrzeba.

Dalszy wpływ, jaki te fabryki pośrednio na gospodarstwo wywierają, jest ten, że znaczną ilość wołów z korzyścią możemy końmi zastąpić, wiadomo bowiem każdemu gospodarzowi, że robota wykonana końmi jest bez porównania lepszą, niż wykonana wołami, a jedyny zarzut, jaki koniom czynią, jest ten, że w zimie, przy stósunkowo małéj wartości ich roboty, wiele kosztują. Zarzut ten w zupełności tu upada, gdyż konie, tak zimą, jak latem, w czasie wolnym od robót gospodarskich przy tych fabrykach z korzyścią użyć można.

Z kolei przy zastósowywaniu odpowiedniéj rotacyi zwrócić trzeba uwagę na niezbyt wielkie rozdrobnienie pola.

Gdzie ziemia z natury dobra, tam zwykle nie ma wielkiego o rośliny kłopotu, bo na takiéj każda plon dobry wydaje; byle przemierzyć dobrze i oznaczyć granice pól, a jednolity systemat zaprowadzić nie trudno; lecz gdzie na przestrzeni roli do folwarku należącéj, pośród pola bardzo dobrego leży kawał różniący się i składem chemicznym i potrzebą zupełnie różnéj uprawy, tam już trudność na zaprowadzeniu dwóch lub trzech niezawisłych od siebie zmianowań polega; zbytniéj jednak drobiazgowości w tym względzie niech się gospodarz wystrzega starannie, gdyż jedna lub nawet dwie klasy różnicy co do żyzności nie powinny go zmuszać bezwzględnie do oddzielenia téj cząstki pola, aby ją wcielić do innego zmianowania lub z niéj saméj osobne utworzyć poletko. Lepiéj, jeżeli okoliczności są po temu, starać się powoli o jego polepszenie a tymczasem inném je ziarnem obsiać. I tak: jeżeli w polu oziminném pszenica przypada, to na części słabszéj zamiast téj żyto zasiać można, w polu zaś jarzynném zamiast jęczmienia owies, zamiast koniczyny czerwonéj, którąby się nie udała, białą lub inkarnatkę, owsik australski (Ceratochloa australis) albo mieszankę z tych nasion wybornie na lekkich ziemiach rosnącą.

Zwykle wierzchnia warstwa ziemi, wpośród lepszych pól leżącéj, spodnią nie o wiele się różniącą posiada, melioracya nie jest więc zbyt kosztowną. W ogóle zbytecznego rozdrobnienia pól dla małéj różnicy tychże, z powodu utrudnienia uprawy i łatwego chaosu bardzo się wystrzegać trzeba, tém bardziéj, że rzadko znajdzie się kilka morgów w danem gospodarstwie, jednakowy skład posiadających.

Urządzenie płodozmianu zależy jeszcze od wielu na pozór mniéj ważnych okoliczności; z tych wspomnę cenę ziemiopłodów. Z podniesieniem się ceny takowych podnosi się zarazem, chociaż nie w prostym stósunku, i wysokość płacy robotnika, gdyż konieczność zaspokojenia potrzeb utrzymania robotnika nie zmienia się ze zmianą cen ziemiopłodów. Koszta więc produkcyi muszą być większe, co zresztą jest względne od wielości lub braku robotnika. Tam znowu, gdzie pracę człowieka zastąpić można pracą maszyn, za pomocą rozmaitych sił poruszanych, przy rozsądném zastósowaniu cena pracy się zmniejsza.

Figura majątku, bliskość lub oddalenie punktu targowego, kolej żelazna lub droga zwirowa, wszystko to wskazuje gospodarzowi rozmaite cele gospodarstwa, do których płodozmian w zupełności winien być zastósowany.

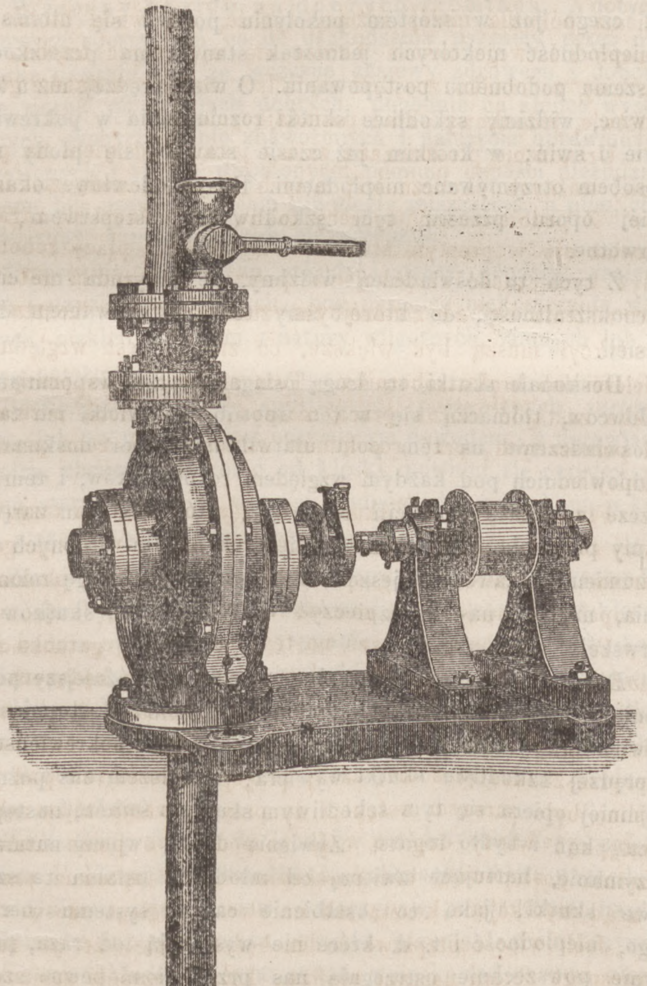
Przy uwzględnieniu zaś następstwa płodów, gatunku ziemi, klimatu i rozmaitych, w bezpośrednim stósunku będących z gospodarstwem okoliczności, powinien gospodarz dbać jeszcze wiele, ażeby różne czynności w polu nawzajem się wspomagały, nie przeszkadzając sobie; ażeby przysposobienie roli pod jednę roślinę było zarazem wstępem do przygotowania téjże roli pod następną; wtedy dopiero całe gospodarstwo polne może porządnie postępować, bez narażenia się na raptowne przejścia a ztąd wynikające koszta lub na stratę drogiego czasu.

Jeśli więc następstwo roślin będzie takie, że po roślinie wczesnego zbioru nastąpi roślina, która wcześnie zasianą być powinna; jeżeli roślinę, wymagającą roli czystéj i spulchnionéj, poprzedzi inna, która właśnie spulchniających i czyszczących wymaga operacyi, wtedy, przy uwzględnieniu wyżéj wspomnianych warunków, gospodarstwo — raz urządzone — musi postępować.

Z. Rościszewski.

Pompa centryfugalna.

Pompa centryfugalna czyli odśrodkowa taką ma pod niejednym względem wyższość nad zwykłą pompą tłokową, że na większe, niżli je posiada, zasługiwałaby rozpowszechnienie, chociaż, mimo swych zalet, pompy tłokowéj zupełnie zastąpić nie jest zdolna. Centryfugalnéj pompy używa się tam mianowicie, gdzie znaczną ilość wody i to zanieczyszczonéj z niewielkiéj głębokości dobywać trzeba, jak n. p. przy irrygacyach, osuszaniu dołów i t. p., zamulanie bowiem wentylów pompy tłokowéj piaskiem, gliną i nieczystością, ciągle sprowadzając naprawy, zupełnie ją do podobnych celów nieodpowiednią czyni. Pompa centryfugalna dobywa w ciągłym strumieniu wodę i ztąd nie potrzebuje wcale wentylów, w skutek czego może mieć przy znacznéj działalności dużo mniejsze rozmiary od pompy tłokowéj. Jeżeli natomiast potrzeba niewielką ilość wody do stósunkowo znacznéj podnieść wysokości, pompa tłokowa jest wtedy z wielu względów odpowiedniejszą.



Istotną częścią centryfugalnéj pompy jest koło kręgowe z dwóch tarczy złożone, w komorze zamknięte i mające pomiędzy tarczami kanały osobnego kształtu. Skoro pompa ma zacząć działać, nalewa się przedewszystkiém przez osobną rurę, kurkiem zamykaną, tyle w nią wody, ażeby się rura ssąca i komora napełniły, przyczém wentyl u końca rury ssącéj osadzony nie pozwala téj wodzie odpłynąć; następnie nadaje się kołu kręgowemu mniéj lub więcéj szybki obrót. Rozwijająca się przytém siła odśrodkowa wyrzuca tak mocno u obwodu koła kręgowego wodę doprowadzoną przez rurę ssącą do środka tego koła, że ją pędzi jeszcze do pewnéj wysokości przy pomocy urządzonéj ku temu rury tłoczącéj czyli wylotowéj, w utworzoną zaś w skutek tego próżnią rury ssącéj wchodzi bezprzestannie świeża woda. Dobrze jest o ile możności najbardziéj pompę tę w wodę zagłębiać, gdyż korzystniéj dla niéj, jeżli mniéj głęboko ssać a za to wyżéj tłoczyć potrzebuje. Pędzi się ją za pomocą pasa na odpowiedni wał założonego.

Pompę centryfugalną wyrabia Fabryka Cegielskiego w różnych wielkościach w miarę różnéj ilości dobywać się mającéj wody i różnéj wysokości dobywania. Działalność, siła pędząca i cena téj pompy przy zwykle używanych rozmiarach, wykazują się z tablicy poniższéj; Fabryka podejmuje się wszelako budować tę pompę także i w większych rozmiarach.

Nr. pompy:	Średnica rury w milimetr.:	Działalność pompy						Cena w talarach	
		na 5 metrów wysok. dobywania			na 10 metr. wysok. dobywania.				
		na minutę		Potrzebna siła koni:	na minutę		Potrzebna siła koni:		
		stóp kubicz.	litrów:		stóp kubicz	litrów:		pompy:	wentyla ssąc.:
1	50	6	185	$\frac{1}{3}$	—	—	—	65	10
2	75	13	400	$\frac{2}{3}$	18	560	2	75	14
3	100	$20\frac{1}{2}$	635	1	29	900	3	95	18
4	150	$43\frac{2}{3}$	1350	$2\frac{1}{4}$	$61\frac{3}{4}$	1900	$6\frac{1}{2}$	165	25

Settegasta najważniejsze zdania z nauki chowu zwierząt domowych.

III.

O rozmnażaniu zwierząt domowych.

W hodowli zwierząt domowych najważniejszą rzeczą jest parzenie tychże zastósowane do pewnego celu; z celem zmieniają się i wymagania nasze do rozpłodników, dla tego wybór odpowiednich do celu zwierząt rozpłodowych jest koniecznym warunkiem dobrego powodzenia każdego chowu. Choćby najodpowiedniejsze parzenie nie zapewni jeszcze losu chowu zwierząt w całości, chów zwierząt domowych bowiem, jako obszerniejsze pojęcie, obejmuje prócz rozmnażania żywienie i pielęgnowanie tychże; dwa ostatnie starania winny rozwinąć usposobienia i kształty odpowiednim wyborem rozpłodników w płodach wykształcone.

Wybór rozpłodników jest, jakeśmy to już w poprzednich ustępach rozwinęli, niezbędnym warunkiem nietylko polepszenia, ale i utrzymania właściwości i kształtów ras hodowlowych. Chcąc wszakże przez wybór rozpłodników dojść do zamierzonego celu, można tego dopiąć dwiema drogami:

1) przez rozmnażanie téjsamej grupy zwierząt domowych; grupę tę stanowić może

a) **rasa uznana**, jeśli wśród niéj nie ma uznanych przez hodowców poddziałów i **poddziały ras a więc szlag, odmiana**, jeśli w kole hodowców na odrębne to stanowisko sobie zasłużyły;

b) **płody z krzyżowania powstałe**, chociażby nie miały jeszcze ujednostajnionego i uznanego typu. Zwierzęta da-

néj rasy lub uznanéj odmiany lub szlagu mogą się różnić w kształtach i właściwościach swoich, mogą z różnych pochodzić okolic, rozmnażanie tychże między sobą nie będzie krzyżowaniem;

2) przez krzyżowanie, t. j. rozmnażanie zwierząt nie do jednéj rasy, uznanéj odmiany lub szlagu należących, chociażby podobnych do siebie, (często bowiem znachodzimy jednostki wśród naszego bydła krajowego, przypominające nam bydło jużto holenderskie, jużto szwajcarskie).

Pierwszego sposobu rozmnażania użyć należy naówczas, jeśli w wyszczególnionych pod *a* i *b* grupach pożądane kształty i właściwości już gotowe napotykamy, wtedy sztuka hodowli, t. j. wybór rozpłodników upowszechni pożądane te właściwości, t. j. ujednostajni typ w téj grupie.

W postępowaniu tém możemy przechodowo posługiwać się rozmnażaniem w pokrewieństwie dalszém lub bliższém, możemy je jednakowoż i zupełnie ominąć, a nie, jak utrzymują uczniowie Justina, według których to ostatnie, t. j. rozmnażanie w pokrewieństwie, jest koniecznèm następstwem rozmnażania téjsamej rasy, uznanego zawodu, szlagu lub odmiany lub też grupy mieszańców między sobą. Podobne pojmowanie rzeczy jest jednak fałszywe, ponieważ po znaczném powiększeniu liczby zwierząt w danéj grupie staje się spólność pochodzenia z czasem tak wolnym węzłem, że tylko rozmnażaniem wewnątrz ciaśniejszego koła pokrewnych sobie jednostek uczynilibyśmy zadosyć pojęciu rozmnażania w pokrewieństwie.

Według stopnia pokrewieństwa, jaki łączy parzone ze sobą zwierzęta, mamy rozmnażanie w dalszém lub bliższém pokrewieństwie, które dochodzi swego szczytu w rozmnażaniu rodziny. Pojęcie rodziny w chowie zwierząt domowych ma zaś inne znaczenie, jak u ludzi, i tak liczymy w chowie zwierząt do rodziny potomstwo jednéj matki bez względu na ojców a więc matkę, jéj dzieci i potomstwo tych ostatnich; takie pojmowanie rzeczy ma wiele za sobą, ułatwia nam bowiem przegląd w większych trzodach, któryby był nadzwyczaj trudny, gdybyśmy i potomstwo ojca do rodziny policzyć chcieli.

Z reguł o przelewaniu własności rodziców na potomstwo wynika, że podobieństwo zwierząt domowych powiększa się ze stopniem pokrewieństwa. Rozmnażanie w pokrewieństwie ułatwia zatém hodowcy ujednostajnienie typu w trzodzie o wiele więcéj, niż jakikolwiek inny sposób rozmnażania. A zarzut, że z dobremi przymiotami i złe w trzodzie się rozpowszechniają, nie ma tutaj żadnego znaczenia, albowiem jeśli gdzie, to przy tém postępowaniu hodowca na wszelkie najdrobniejsze wady uwagę swoją zwracać powinien, a przypuszczać tylko zwierzęta wolne od wszelkich wad do rozpłodu. Że więc ten sposób rozmnażania wymaga od hodowcy większego talentu i zamiłowania w tym zawodzie, ta okoliczność tylko warunkowo ujmuje mu wartości.

Najsłynniejsi hodowcy, jak Bakewell, Colling i inni, przy tworzeniu ras posługiwali się rozmnażaniem w najbliższém pokrewieństwie a i przy tworzeniu konia angielskiego pełnéj krwi posługiwano się tém postępowaniem i jedynie za pomocą tegoż postępowania, lubo przez krótki tylko okres praktykowanego, rozpowszechniono szczególne właściwości niektórych jednostek w całéj trzodzie.

Zwolennicy Justina upatrywali w tym sposobie rozmnażania najlepszy środek ustalenia rasy i zalecali go w tym celu bardzo gorąco, przypuszczając jednak, że po pewnym czasie trzoda wyradza się, t. j. nowe niepożądane własności się pojawiają. My zaś, o stałości rasy i ustaleniu jéj wyrzekłszy swe zdanie, konstatujemy tutaj tylko, że i najznakomitsi hodowcy tego sposobu tylko przechodowo, t. j. przez krótki czas używali, że przy dłuższém użyciu tego sposobu wkradają się i przy najostrożniejszym doborze par do rozpłodu właściwości nowe niepożądane i wcale niespodziewane, a jeśli hodowca tych nowych pojawów nie spostrzeże i tego sposobu rozmnażania zawczasu nie porzuci, ginie zazwyczaj cała trzoda z powodu téj lub owéj słabości. Z doświadczeń w tym względzie czynionych podaję tu tylko dwa a mianowicie w Kalinowicach, gdzie tylko kilku indywiduów jednéj rodziny owiec do rozpłodu między sobą używano, wybuchł po 19 latach tego postępowania, gdy rodzina już z 50 głów się składała, kłusak (traber), który zabrał cały ten ród; że tu sposób rozmnażania był powodem téj choroby, nie podlega wątpliwości; podobne doświadczenie zrobiono i na dwóch koniach mazurskich, potomstwo ich rozmnażano przez lat 30 w bliskiém pokrewieństwie, w skutek czego już w szóstém pokoleniu pojawił się albinismus a niepłodność niektórych jednostek stanęła na przeszkodzie dalszemu podobnemu postępowaniu. O wiele prędzéj, niż u koni i owiec, widzimy szkodliwe skutki rozmnażania w pokrewieństwie u świń; w krótkim już czasie stawały się płody tym sposobem otrzymywane niepłodnemi. Rasy hodowlowe okazują mniéj oporu przeciw tym szkodliwym następstwom, niż pierwotne.

Z tych tu doświadczeń widzimy, że przyroda nie cierpi równokształtności, do któréjbyśmy tém postępowaniem dojść musieli.

Doskonałe skutki, tą drogą osięgnięte przez wspomnianych hodowców, tłómaczą się w ten sposób, że wielki ich talent i doświadczenie na tém polu ułatwił im wybór doskonałych i odpowiednich pod każdym względem rozpłodników, i tém, że jeszcze zawczasu porzucili tę drogę; któż zaś nam zaręczy, że my podobnie, jak oni, znaczenie tych na oko drobnych wad zrozumiemy i zawczasu jeszcze inną obierzemy drogę rozmnażania, mogącą nas zabezpieczyć od szkodliwych skutków téj pierwszéj.

Doświadczenie pokazało, że prędsze lub późniejsze pojawienie się tych szkodliwych skutków zawisło od stopnia pokrewieństwa, i tak rozmnażanie w najbliższém pokrewieństwie najprędzéj szkodliwe skutki wywiera, w dalszém zaś późniéj. Najmniéj opiera się tym szkodliwym skutkom świnia, następnie owca, koń i bydło rogate. Żywienie dobre, więcéj naturalne utrzymanie, hartujące zwierzę od młodości, osłabia te szkodliwe skutki, jako to osłabienie całego systemu nerwowego, niepłodność i t. d. które nie występują od razu, przeciwnie powszechnie ostrzegają nas przed niemi pewne szczególne pojawy. Początkującemu trudno je spostrzedz a trudniéj jeszcze donioslość ich ocenić tém więcéj, że początkowo pewne pożądane przymioty występują wybitniéj; do nich należy szlachetność krwi, własność prędkiego wykształcenia i łatwego wyżywienia; zewnętrzne kształty zaokrąglają się, głowa maleje, wkrótce jednak zmienia się cały ten obraz, a znaki, świadczące o niknieniu całego organizmu, zajmują miejsce poprzednich, i tak płody z tego rozmnażania odznaczają się z czasem brakiem wytrzymałości na zmienne wpływy powietrza, cienką skórą i takiemiż uszami, długą i cienką szyją, cienkim, miękkim

i rzadkim włosem, cienkiemi kośćmi a szczególniéj takimże piszczelem, słabym szczególnie tuż pod kolanem.

W każdym rodzaju zwierząt domowych pojawiają się szczególne wady i tak u świń bezwładność w nogach, u owiec brak wełny na głowie i policzkach, matki żywią źle nieliczne swe potomstwo, to zaś w skutek tego licho się utrzymuje i często zdycha, co ostatecznie cały ród gubi.

(Dokończenie nastąpi).

Środki zaradcze przeciw niektórym owadom szkodliwym.

(Wyciąg z sprawozdania Dra Nowickiego, zamieszczonego w Roczniku Komisyi Fizyograficznéj za rok 1869.)

I.

2) Środki zaradcze przeciw niezmiarce.

Wczesny zasiew na dobrych ziemiach. Z dotychczasowych spostrzeżeń co do uszkodzenia pszenicy przez niezmiarkę okazało się, że wczesne zasiewy zdrowego i doborowego ziarna na ziemiach dobrych, dogodnie na słońce wystawionych, suchych, silnie znawożonych i należycie uprawionych, drenowanych i świeżo wapnionych, pomimo napaści niezmiarki, małemu lub prawie żadnemu nie uległy zniszczeniu, a plon, choć zmniejszony, zupełnie jednak nie przepadł.

Przeciwnie największe szkody i straty ponosiły zasiewy późne i na ziemiach słabych, pod pszenicę niekoniecznie właściwych, niskich, a zatém z natury wilgotnych, zimnych lub na północ położonych.

Jednozgodność tych spostrzeżeń, poczynionych zarówno u nas, jak za granicą, jest oczywistym dowodem, iż uprawiacze pszenicy, chcąc ją uchronić od klęski, powinni się przedewszystkiém starać o zasiew wczesny i odpowiedni warunkom, w których niezmiarka najmniéj może zrządzić szkody.

Ziemia dobra zapewnia silny wzrost pszenicy, przyczém takowa, choćby na niéj niezmiarka złożyła swe zarody, wykłosuje się i będzie owocowała. Wysypanie się pszenicy przed ukończeniem przeobrażenia się niezmiarki przyczyni się do wygubienia milionów téj szkodnicy. Gleba źle uprawiona wyda mniejszy plon, niż połowa dobréj. Nasienie nędzne wyda chorobliwe rośliny, które z biegu rzeczy w przyrodzie pójdą na pastwę robactwa.

Że wczesny zasiew do środków zaradczych policzyć należy, zdaniem P. Konopki, stwierdza ta okoliczność, iż we wschodniéj części Galicyi, gdzie zasiew rozpoczynają powszechnie bardzo wcześnie, bo już w miesiącu sierpniu, pszenica, o ile przynajmniéj z niedokładnych sprawozdań wnioskować można, nierównie mniéj ucierpiała od niezmiarki, niż na zachodzie. Niestety, niszczą ją tam znowu inne szkodniki.

Leśniczy Lippert w Tyrolu zrobił także spostrzeżenie, że wczesne zasiewy jare nie ucierpiały, gdyż wyklosowały wcześniéj, nim niezmiarki wylęgłe na wiosnę niosły jajka.

Prof. Haberlandt radzi późny zasiew przeciw jesiennemu pokoleniu niezmiarki, opierając się na tém, że pokolenie to lata od połowy sierpnia do końca września, a tylko okazy spóźnione składają jajka do połowy października, jak to się stało w r. 1864, w którym przetrwały z początkiem października bez szkody mrozy 4—5-stopniowe. Haberlandt miał nawet badaniami stwierdzić, że zasiewy po pierwszym październiku uskutecznione ocalały od niezmiarki, gdy tymczasem zasiewy wrześniowe znacznego doznały uszkodzenia.

Zaprzeczyć się nie da, że niezmiarka składa jajka tylko na wczesnych posiewach zimowych i w tych się przechowuje, późne zaś są przez nią prawie nietknięte. Jednakże zważywszy, raz, że niezmiarka nie składa swych zarodów wyłącznie w oziminach, lecz także na trawach, a wylągłszy się gromadnie na wiosnę, rozlatuje się po wszystkich oziminach i zarówno wczesne, jak późne nawiedza; po wtóre, że zasiew późny, choćby niezmiarki nie było, jest zawodnym; wreszcie też liczne spostrzeżenia i doświadczenia gospodarskie przekonywają, iż wcześnie zasiane oziminy, chociaż nie są wolne od niezmiarki, mniejszéj doznają klęski, niż zasiewy późne, przeto rad prof. Haderlandta, zdaniem P. Konopki, wcale zalecać nie można, gdyż z dwojga złego zawsze lepiéj wybrać mniejsze. Wszak włościanie nasi zasiewają zwykle oziminy na kartofliskach, a zatém około 10 paźdz., czasem nawet później, a przecież pszenice ich ulegają klęsce.

Sianie ostki i banatki zamiast gółki. Dość liczne spostrzeżenia, porobione w odległych od siebie okolicach kraju, zgadzają się ze sobą w tém, że pszenica wąsata, jako twardsza, i banacka, jako wcześniéj się wysypująca, nieznacznego a w każdym razie nierównie mniejszego doznają uszkodzenia, aniżeli rozmaite gółki, zwłaszcza białe, które są delikatniejsze. Doświadczenie to przemawia za wczesnym siewem wąsatki lub banatki w okolicach, gdzie gółka staje się pastwą niezmiarki. Aczkolwiek wąsatka nie dorównywa w wartości i użyteczności gółce, jednakowoż, dochodząc zdrowo do żniwa, przyniesie większy pożytek, aniżeli zniszczona gółka.

Ograniczenie zasiewu pszenicy. Główném siedliskiem niezmiarki jest pszenica ozima i jara, a zasiewy pszeniczne powodem coraz większego jéj rozpleniania się. Muszka ta, nieskończenie rozrodzona, niszczy już parę lat w przecięciu $^3/_4$ części plonu pszenicznego i może jeszcze długo prowadzić podobne dzieło zniszczenia, narażając kraj na ciężkie i niepowetowane straty. Jakkolwiek więc pszenica przeważném jest u nas dla wielu gospodarzy źródłem dochodów, przecież z uwagi na to, że w przecięciu $^3/_4$ części tych dochodów z przyczyny niezmiarki ginie, zwłaszcza w zachodniéj części Galicyi, najbardziéj przez nią dotykanéj, mogłoby być zbawienném ograniczenie na jakiś czas zasiewu pszenicy ozimej, zupełne zaś zaniechanie jaréj, ta bowiem w normalnym stanie należy do płodów nie udających się u nas z pewnością, i jakkolwiek w pomyślnych razach nader obfitym darzy plonem, przecież liczyć można, że na 10 razy 7—8 chybia. Słodycz, którą w sokach zawiera, miększe i delikatniejsze jéj listki najpożądańsze dają pożywienie niezmiarce właśnie w téj porze, t. j. w pierwszéj połowie czerwca, kiedy ona tłumnie się wylęga. W pszenicy też jaréj największe wyrządza niezmiarka szkody tak, że często zasiew się nie wraca.

Ograniczenie i zaniechanie zasiewu byłoby najskuteczniejszym środkiem do wytępienia miliardów niezmiarki. Z drugiéj strony gospodarze, uprawiając żyto zamiast pszenicy, mniejszy wprawdzie, ale pewny mieliby przychód. Przypuśćmy, że z morga otrzymuje się 8 korcy pszenicy, których wartość wynosi 80 złr. Jeżeli jednak niezmiarka zniszczy z tego $^3/_4$ części, to jest 6 korcy, pozostanie gospodarzowi tylko 2 korce ziarna, nadto może lichego, czyli w pieniędzach 20 złr. Żyto, zasiane na

morgu gleby pszenicznéj, może wydać 12 korcy, wartości 48 złr. Widoczny przeto zysk dla gospodarza nietylko ziarna, lecz także i słomy.

Widoczne więc są korzyści środka powyższego, który w pow. wadowickim znalazł już zastósowanie w kilku gospodarstwach.

Usunięcie wilgoci z roli. Zdaniem P. Konopki jest wilgoć jednym z głównych warunków rozmnażania się niezmiarki, a dostanie się w środek rośliny wylęgłych gąsieniczek odbyć się może tylko w porze dżdżystéj, usunięcie zatém wszelkiéj, tak zewnętrznéj, jakotéż i z nieprzepuszczalności roli wynikającéj wilgoci, jako jeden z najważniejszych środków rolnikom zalecać należy. Powinniby więc osuszać rolą za pomocą drenowania, rowów otwartych i pilnie przestrzegać odpływów wody zewnętrznéj, bądź za pomocą starannego wyorywania brózd i czyszczenia ich z wiosny, bądź przez przegony i przeorywki.

Staranna uprawa i dobre rozpostarcie nawozu. Ponieważ niezmiarka czepia się w zbożu jarém lub ozimém roślin mniéj rozkrzewionych, słabszych i widocznie chorobliwych, szczególniéj też nad brózdami zagonów, gdzie zboże zwykle bywa rzadsze i słabsze, przeto staranna uprawa i dokładne rozpostarcie nawozu, mianowicie nad brózdami, oraz użycie sposobów, zbyteczną wilgoć z brózd oddalić mogących, bardzo jest ważném.

Skoszenie zasiewu na wiosnę. Niezmiarka pokolenia letniego składa jajka pod jesień na listkach ozimej pszenicy, żyta, oraz niektórych traw. Pokolenie jéj zimowe, wylęgłe na wiosnę z przezimowanych gąsienic, składa je na dolnych listkach pszenicy tak jaréj, jakotéż ozimej, i to przeważnie na roślinach niedorodnych, nad brózdami rosnących, które chorują w skutek złego przezimowania. Po dostrzeżeniu złożonych na wiosnę jajek najłatwiéj byłoby się ich pozbyć a tém samém zniszczyć miliony niezmiarek skoszeniem zasiewu, według okoliczności całego lub częściowego. Środek ten dałby się użyć tylko na rolach bardzo dobrych, w miejscach zbyt bujnych i wylegnieniem pszenicy grożących. W ogóle jednak uważa go P. Konopka jako niepraktyczny, nie dający się zastósować.

Późniejsze i powierzchowe obrzynanie pszenicy sierpem, używane jako środek zaradczy przeciw jéj powaleniu, nie przeszkodzi wyklóciu się gąsieniczek niezmiarki, albowiem listki, na których jajka są złożone, już w téj porze nie mogą być przez sierp zajęte.

Zalecano spasanie ozimin przez owce. Zdaniem Pana Konopki, możnaby go użyć tylko w jesieni a chociaż posłużyłoby do zniszczenia mnóstwa jajek niezmiarczych, złożonych na posiewie, jednakowoż nie przyniosłoby wielkiego pożytku, gdyż szkody przez niezmiarkę zrządzane pochodzą najgłówniéj od pokolenia wylęgłego na wiosnę, które, wywodząc się, prócz w zbożach, także w trawach, przylatują z tych ostatnich z wiosną na niwy pszeniczne i jajka na nich składają.

Co do wyniszczenia gąsieniczek pokolenia zimowego, nie pomoże ani skoszenie, ani spasanie, gdyż siedzą one w pniaczku rośliny, bardzo blisko korzenia, gdzie je nie dosięgnie ani kosa, ani też zwierzę pasące się. Nie zgniecie jéj też walec, którego użycia ktoś doradzał.

Wyrywanie roślin dotkniętych niezmiarką przed jéj przeobrażeniem się. Środek ten jako zbyt mozolny i wymagający biegłości w rozróżnianiu roślin chorych od zdrowych nie bardzo się zaleca w okolicach, gdzie niezmiarka nieskończenie się rozplenila. W porze jesiennéj nie dałby się wcale zastósować, gdyż roślin dotkniętych nie można rozpoznać. Zaraz z wiosną, gdy nawiedzone roślinki zaczynają grubieć i wpadają w oko, pielenie również wielkiéj wymagałoby wprawy w ich odróżnianiu i wyszukiwaniu, a nie przyniosłoby wielkiego pożytku, gdyż niezmiarki skądinąd przylecą.

Wyrzynanie lub wyrywanie kłosów, przez pokolenie letnie niezmiarki nawiedzonych, doprowadziłoby do zniszczenia znacznéj ilości niezmiarki, poprzód jednak należałoby korzyść z téj pracy ze spodziewaną stratą przez wytłoczenie zasiewu i zapłatę zbieraczów porównać i obliczyć; w tym względzie nie ma jeszcze danych. Stanowcze wytępienie niezmiarki, zabezpieczające na przyszłość pożytek, dałoby się niezawodnie pieleniem osięgnąć, lecz w tym, jak w każdym innym względzie użycie środka zaradczego musiałoby być przedsiębranem w porze właściwéj, we wszystkich okolicach kraju plagą objętych, jeśli bowiem sąsiad, jak pisze P. Konopka, zostawi w swoim sadzie pajęcze zwoje oprzędów robactwa, odwiedzą one sąsiednie grusze i jabłonie tak, jak niewytępiony w środku pól oset polotem lekkich puchów całą okolicę zasypie.

Jeżeli użyciem jednego z środków powyżéj poleconych uda się zmniejszyć liczbę niezmiarki, natenczas wyrywanie kłosów dotkniętych powinnoby być najstaranniéj przedsiębrane, aby wytępić pozostałe jeszcze niezmiarki, co inaczéj dla ich drobności nie łatwo uskutecznić. Pokonawszy szczęśliwie nieprzyjaciela, niech gospodarze będą przed nim w przyszłości ciągle ostrożni; niech bacznie śledzą swych pól, co się na nich dzieje, a gdy tylko zobaczą kłosy uszkodzone, niech je bezzwłocznie wyrywają i niszczą, aby przez zaniedbanie téj ostrożności nie dopomódz znowu niezmiarce do rozplenienia się i opanowania kraju.

W części Galicyi wschodniéj i tych okolicach zachodniéj, gdzie niezmiarka jeszcze nie bardzo liczna, pielenie dotkniętych kłosów z nadzieją najlepszego skutku da się zastósować.

Palenie ścierni lub zoranie zaraz po żniwie jest bez pożytku przeciw niezmiarce; zaleca się zaś przeciw pryszczakowi, Cecidomia destructor, i z innych względów.

Wyławianie niezmiarki. Do tego dałyby się skutecznie użyć saczki; możeby też dało się wymyślić jaką maszynkę do łapania, podobnie urządzoną, jak na rzepakowca i pleszki.

Referat

z posiedzenia Wydziału Ogólnego Centr. Tow. Gospod. z dnia 28go czerwca 1870 roku.

Na posiedzenie dzisiajsze Wydziału Ogólnego był postawiony temat: „Jakie asocyacye rolnicze są u nas na czasie?“ Żadna praca piśmienna w przedmiocie tym nie nadeszła, jakkolwiek dwóch członków Towarzystwa podjęło się go opracować. Natomiast Pan Dr. Au wypowiedział swoje zapatrywania w téj materyi, które dałyby się ująć w tych słowach:

Referent obok kółek rolniczych włościańskich, których potrzeba powszechnie jest uznana, poleca przedewszystkiém zawięzywanie assocyacyi kredytowych dla włościan i rękodzielników. Mniejsza własność coraz więcéj usuwa się z rąk naszych, a to po największéj części dla braku stósownych dla niéj źródeł kredytu. Lichwa, która uciska dotąd kredyt małego właściciela, jest poniekąd wynikiem warunków ekonomicznych, pod jakiemi kredyt w ogóle może się rozwinąć,

tłomaczy się więc samą naturą jego, bo kiedy wielki właściciel daje za rękojmią wierzycielowi hipotekę, moralne usposobienie i uzdolnienie do prowadzenia interesów majątkowych, mniejszy zastawia poniekąd li siły fizyczne, stan zdrowia, zupełnie od niego niezależne a rozmaitym przypadkowościom podlegające. Mały kredyt szukać zazwyczaj musi małych źródeł, a ztąd trafia i na usposobienie do lichwy skłonne, pragnące szybko wydobyć się na drogę większéj zamożności, gdzie przeciwnie wielki kapitał, opierając się na rachunku i na rzeczywistych podstawach, dających rozwój czynnościom bankowym, szuka wielkich, uczciwych dróg dla kredytu, a tém samém stawia łatwe warunki dla potrzebujących takowego. Mały przedsiębiorca zwykle tylko u znajomych, a więc równych sobie, postarać się może o kredyt. W tém-to zaś ciasném kółku z natury rzeczy podaż kapitału nie jest znaczna a szukających takowego bardzo wielu, cena tymczasem jego, jak każdego towaru, wzrasta, gdyż podaż nie odpowiada żądaniu. Ponieważ przytém mały przedsiębiorca małe tylko sumy w interesie swoim potrafi zużyć ekonomicznie, wielki kapitał uczciwy usuwa się od niego. Kapitaliście łatwiéj daleko wypożyczyć n. p. 2,000 tal. w jednéj sumie, niż ulokować takowe bezpiecznie w 20 pozycyach po 100 tal.

Przyczyny rozwielmożnienia się lichwy u włościan i rękodzielników leżą więc w wysokiém ryzyko dla wierzyciela, w małéj podaży kapitałów na targu dla małego przedsiębiorcy otwartego i w trudności, z jaką połączone jest lokowanie kapitałów w małych cząstkach. Spółki kredytowe, na zasadzie solidarności założone, usuwają te niedostatki, bo redukują ryzyko na ułamek tém mniejszy, im większa jest liczba członków a mogą zarazem wejść w stósunki z wielkim kapitałem, któremu są znane jako instytucye publiczne i od którego już nie małe kwoty, ale i większe sumy pożyczać mogą.

Zasada solidarności daje wierzycielowi rękojmią pewniejszą od każdéj innéj a dla członka spółki bynajmniéj nie jest niebezpieczną. Straty spółki nie mogą być znaczne, gdyż o przyjęciu członków i wysokości danego kredytu stanowi rada nadzorcza, złożona z ludzi, którzy ze wszystkich członków najlepiéj stoją majątkowo, a ztąd najwięcéj mieliby do stracenia.

Możliwe straty, a bez tych w żadnym obrocie bankowym obyć się nie może, pokrywają się z funduszu rezerwowego albo na udziały członków się rozkładają. Prawo o spółkach z 4 lipca 1868 r. zaś przepisuje, że wierzyciel nie może skarzyć jednego członka przed ukończeniem konkursu nad majątkiem spółki a zarząd spółki ma sporządzić w czasie likwidacyi listę repartycyjną, na mocy któréj, gdy jest uznana przez sąd, służy zarządowi prawo egzekucyi bez poprzedniéj skargi cywilnéj. Jedną z głównych wad w dotychczasowych spółkach są wysokie cyfry, wypisywane na dywidendy, kiedy przeciwnie starać się należy, ażeby przedewszystkiém fundusz rezerwowy był dobrze zasilonym. Przytém powinny spółki, chcąc całkowicie odpowiedzieć potrzebie i rzeczywiste przynieść korzyści dla małego przedsiębiorstwa, przyjąć charakter bankierski a nie ograniczać się li na formę interesu czysto pożyczkowego. W takiéj to organizacyi posłużą one zarazem i większéj własności ziemskiéj, jak i większemu przedsiębiorstwu w ogóle.

Rozwój czynności powinien się regulować raczéj podług ilości depozytów a nie opierać na kredycie bankierskim, niepewnym a zatém mogącym w razie cofnięcia kredytu przyprawić spółkę o zachwianie lub sprowadzić zupełny jéj upadek. Na ten przypadek uważa Dr. Au za nader pożądane utworzenie banku centralnego regulującego, na którym wszystkie mniejsze opierać się powinny.

Spółki pożyczkowe nietylko, że działają korzystnie na podniesienie dobrobytu materyalnego, ale i w kierunku moralnym wielkie przysługi społeczeństwu przynoszą, skoro bowiem wypierają lichwę, usuwają raka spółecznego, a tém samém działają w wielorakim kierunku na podniesienie moralności. Prócz tego każda spółka a więc i finansowa, tworząc wspólność interesów, tworzy i wspólność wzajemnéj opieki, a ztąd staje się powodem do moralnego węzła w społeczeństwie; daléj kształci i ekonomicznie, bo zmusza do prowadzenia porządnego interesów i systematyzuje mimowolnie prace indywiduów. Spółki niemieckie w r. 1868 obróciły kapitałem przeszło 200 milionów talarów.

Jakkolwiek wykład ten w części jednéj tylko rozjaśniał zadanie w temacie położone, bo dotykał przeważnie małéj własności, to przecież obejmował zdrowy pogląd na bardzo żywotną potrzebę społeczeństwa, a ztąd i Zgromadzenie wdzięczność swą przez usta przewodniczącego wypowiedziało Panu Referentowi.

Pragnąc myśl poruszoną w wykładzie wprowadzić na tór wykonalny, proponowano dwa sposoby: Z jednéj strony uważano, że przedewszystkiém starać się należy o zakładanie towarzystw rolniczych parafialnych jako tych, które mają dać podstawę i pole do utworzenia rzeczonych spółek; z drugiéj wniesiono, aby wybrać komisyą do ułożenia statutu, mającego służyć za podstawę do zawiązania spółek pożyczkowych. Po wymianie różnych zdań uchwalono wniosek, który opiewa:

„Wydział Ogólny Tow. Rolniczego wnosi, aby Zarząd Centralny mianował komisyą z 3 członków złożoną, celem uorganizowania agitacyi w sprawie spółek kredytowych."

Wydział zajmował się wprawdzie myślą poparcia małéj własności w jéj zagrożoném istnieniu w obrębie tym, jak go dawał temat na dzisiajsze posiedzenie postawiony; nie wystarcza to przecież, ażeby wyłącznie kredyt osobisty, jaki daje spółka kredytowa, położył sobie za zadanie ratować małą własność od upadku. Kredyt osobisty celem zyskania kapitału obrotowego wystarczy, ale przy działach familijnych lub nabyciach własności skutecznie poprzeć interesenta nie może. Obok niego nieodzowną jest rzeczą pracować nad utworzeniem taniego kredytu hipotecznego dla małéj własności, do czego w ostatnich czasach droga jest przysposobioną przez odezwę ministerstwa rolnictwa, ażeby instytuta kredytowe ziemskie statuta swoje odpowiednio do téj potrzeby zreformowały. Ażeby zaś spółki pożyczkowe zyskały silną podstawę i działać mogły obok kredytu hipotecznego, należałoby na wielkich zebraniach agronom. krajowych kwestyą tę popierać i wyjednać, ażeby świeżo co utworzony w Berlinie „Bank Nowy Centralny dla Kredytu Ziemskiego," mający — jak się zdaje — zamiar ogarnąć cały interes kredytu ziemiańskiego w Państwie Pruskiém, tymczasowo, dopóki instytuta kredytowe nie otworzą przystępu dla małych posiadłości, zastąpił ów bank kredytowy regulujący, jaki nam Pan Dr. Au w swoim referacie ustnym proponował. Wspomniany Bank Centralny położył sobie za zasadę przychodzić w pomoc przedewszystkiém gminom, a nawet już objawił w skutkach tę myśl, układając się o zakupno obligacyi powiatowych; wnosić więc można, że i tu będzie chciał przyjść w pomoc, aby tylko rzecz ta odpowiednio na wielkie forum spraw rolniczych wprowadzoną została.

Alf. Moszczeński.

Kalendarz łowiecki

wraz z wyciągiem z prawa myśliwskiego z dnia 26go lutego 1870 roku.

W żadnéj porze roku nie wolno jest stawiać sideł na kuropatwy, zające i sarny. Jelenie, daniele i sarny uchodzą za młode (za koźlęta) od dnia urodzenia aż do końca grudnia roku urodzenia. Za zabijanie lub chwytanie zwierzyny w przepisanym czasie ochrony, jakotéż za łapanie jéj w sidła stanowi się następujące grzywny pieniężne:

za łosia .... 50 tal.
„ jelenia .... 30 „

„ daniela .... 20 tal.
„ sarnę lub rogacza, głuszca lub samicę, bażanta, łąbędzia .... 10 „
„ jaźwca .... 5 „
„ zająca .... 4 „
„ cietrzewia lub samicę, jarząbka lub samicę, dropia .... 3 „
„ kuropatwę, bekasa, ptaka wodnego .... 2 „

W razie niemożmości zapłacenia odpowiednie więzienie podług §. 335 kodexu karnego.

Na wszelką zaś inną, w następującym kalendarzu nie umieszczoną dziką zwierzynę wolno w ciągu całego roku polować.

Wybieranie jaj albo młodego ptactwa, któreby w późniejszym wieku ulegało polowaniu, wzbronione jest nawet osobom uprawnionym do polowania. Taksamo nie wolno wybierać jaj czajek lub kuligów po 30 kwietnia. Karę na to przepisuje §. 347 kodexu karnego.

Sprzedawanie zwierzyny wzmiankowanéj, czy-to w całości, czy w kawałach, po upływie dwóch tygodni od początku zakazanéj ochrony, zagrożone konfiskacyą i karą aż do 50 tal.

Lipiec.	Sierp.	Wrześ.	Paźdz.	Listop.	Grudź.	Stycz.	Luty.	Marzec	Kwieć	Maj.	Czerw.
1	+	Łosie.			+	+	+	+	+	+	+
2	Jelenie i daniele.							+	+	+	+
3	+	+	Jel. i dan. płci żeń. Koźlęta.				+	+	+	+	+
4	Rogacze.							+	+	Rogacz.	
5	+	+	Sarny.			+	+	+	+	+	+
6	+	+	Młode sarny.							+	+
7	+	+	Jaźwiec		+	+	+	+	+	+	+
8	+	Głuszce, cietrzew., bażan.									+
9	Kaczki.								+	+	+
10	Dropie, bekasy i ptaki wodne z wyjątkiem gęsi i czapli.									+	+
11	+	Kuropatwy			+	+	+	+	+	+	+
12	+	Samice głusz. cietrz. bażan., jarząb. przepiórki, zające.					+	+	+	+	+

Dla nr. 7, 11 i 12 może regencya początek i koniec czasu ochrony o najdaléj 2 tygodnie zmienić.

Białe pola znaczą czas strzelania, krzyżykami oznaczone czas ochrony.

Sprawozdanie

z posiedzenia Tow. ku Podniesieniu Chowu Owiec z dnia 28 czerca 1870 r.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, Pana Szczawińskiego, powołany został do pióra Pan J. Stanowski, poczém przeczytany był porządek dzienny a następnie sprawozdanie ze stanu kasy, z którego pokazało się, iż

dochodu było 158 tal. 13 sgr.,
rozchodu „ 6 „ 4 „
remanentu . 152 tal. 9 sgr.

Pan Sypniewski w zastępstwie P. Szumlańskiego zdawał sprawozdanie z wystawy w Przemyślu a mianowicie wspomniał szczegółowo o okazach owiec i przedstawiał ogólnie stan owczarstwa w Galicyi, nadmieniając zarazem, że od niejakiego czasu znaczny tam widać postęp i chęć poprawienia rasy owiec krajowych.

Sprawę o rocznikach owczarskich objaśnił P. Stanowski w ten sposób, iż niepodobieństwem było przy panującém zniechęceniu i zwątpieniu o przyszłości owczarń znaleść pomoc i poparcie w redagowaniu tychże, i że dla téj przyczyny był zmuszony zaniechać téj pracy. Pan Szczawiński jednakże robi wniosek, ażeby w przedsięwzięciu tak użyteczném nie ustawać, a wezwawszy do wspólnéj pracy Prusy Zachodnie, ażeby pod względem wydawnictwa organu dla całego owczarstwa polskiego połączyć się z Tow. Galicyjskiém i Poradnik Owczarski, wychodzący w Brzezanach, przyjąć za taki organ.

O wystawie ogólnéj owiec, zaprojektowanéj w Poznaniu, referował Przewodniczący i proponował, aby takową z wystawą gospodarczą, mającą być za dwa lata urządzoną, połączyć. Zgromadzenie przystało na tę propozycyą i pozostawiło Dyrekcyi załatwienie téj sprawy.

Odczytanie rozprawy „O chorobach owczych“ przez Pana Szczawińskiego odłożone zostało do przyszłego posiedzenia.

Po kilku mniéj ważnych wnioskach Przewodniczący podał następujące zadanie do opracowania:

„Czy w ogóle i o ile zaprowadzenie gospodarstwa opasowego zagraża owczarstwu naszemu?“

Następnie P. Sypniewski przyrzekł wypracować rozprawę: „O praniu wełny.“

W końcu Pan Konstanty Sczaniecki oznajmia, iż słowniczek terminologiczny owczarski jest już gotowy, chce jednakowoż poprosić jeszcze kilku ludzi fachowych i znawców, aby go jeszcze raz przejrzeć in pleno, zrobić korektę, uzupełnić i oddać Towarzystwu na przyszłém zebraniu. Proponuje do téj pracy Panów: Hippolita Szczawińskiego, Juliusza Sypniewskiego, Jakóba Stanowskiego i Wincentego Karśnickiego.

Po przyjęciu do Towarzystwa nowych członków Prezes solwował posiedzenie. **J. Sypniewski.**

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	15 lipca 1870. najwyższa. tal	sgr.	fen.	średnia. tal.	sgr.	fen.	najniższa. tal.	sgr.	fen	W Wrocławiu 13 lipca 1870 r. sgr.	sgr	sgr.
Pszenicy pięk. białéj szefl.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	85—88	—	—
„ średniéj „	2	17	6	2	15	—	2	12	6	84—85	83	74—80
„ pośledn. „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	82	75—80
„ żółtéj „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	58—59	—	—
Żyta ciężkiego „	1	22	6	1	21	3	1	20	—	—	57	53—55
„ lżejszego „	1	19	—	1	18	6	1	18	—	47—48	—	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	46	43—45
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34—35	—	—
Owsa „	1	4	—	1	2	6	1	1	—	—	33	31—32
„ pośl. „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	56—60	—	—
Perek „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	53	46—50
Rzepiku zimowego „	3	12	6	3	10	-	3	6	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 15 lipca.

Poznańskie stare 3½% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. 77 płacon — Poznańskie listy rent. tal. 77 płac. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań. płac. — Banknoty polskie 74 płacon. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono.

Żyto: wypow. 50 węcpli; na lipiec 41½, lipiec-sierpień 42, sierp.-wrzes. 41½, wrześ.-paźdz. 43¾, na jesień — paźdz.-list. — tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypow. 30,000 kw.; na lipiec 17⁷⁄₁₂, sierpień 14¾, wrzesień 14¾, październik —, list. — grudz. — w miejscubez beczki — tal. pł.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

18go. Tolmicko, Lubliniec, Opole; **19**go. Środa; **23**go. Nisa.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.